

Zaolzie teraz - spotkanie z Andrzejem Bizoniem

Data publikacji: 16.06.2012 19:35

Gościem kolejnego spotkania w Książnicy Cieszyńskiej z cyklu "Zaolzie Teraz" był Andrzej Bizoń. Znany jest przede wszystkim jako dyrektor Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie.

Nie wszyscy, którzy wiedzą, kim jest i jakie zasługi ma dla polskiej zaolziańskiej społeczności Andrzej Bizoń wiedzą, że miał on także w swej karierze trwający 10 lat epizod biznesowy, a do pracy w szkolnictwie powrócił po dziesięciu latach bycia menadżerem w wielkiej, międzynarodowej firmie.

To, że bohater spotkania jest także działaczem społecznym nikogo nie dziwi, wszak to właśnie tacy ludzie, którzy swym życiem i działaniem robią coś ważnego dla lokalnej społeczności, zapraszani są na comiesięczne spotkania w książnicy. Natomiast wyciągnięty na światło dzienne przez prowadzącego spotkanie redaktora Tomasza Wolffa wątek piłkarski w życiu Andrzeja Bizonia zaskoczył wielu słuchaczy. A jako że mamy okres „Euro”, wątek ten podczas spotkania dość mocno rozwinęto. Wspominano nie tylko, jak młody Andrzej Bizoń w czasach szkolnych dwukrotnie pod rząd wybił piłką szybę w oknie dyrekcji. Przez szereg lat grał w reprezentującej Zaolzie drużynie 'Orły Zaolzia'.

- Jeździliśmy na mecze i mówiliśmy ludziom, że jest Zaolzie, że są tu Polacy, a nie ma tu żadnej polonii, w co niektórym było trudno zrozumieć - wspomina Andrzej Bizoń podkreślając, że właśnie takie działania są Zaolziańskiej społeczności bardzo potrzebne, gdyż właśnie niewiedza reszty obu społeczeństw na temat Zaolzia jest sporym problemem naszej mniejszości. Oprócz drużyny 'Orły Zaolzia' Andrzej Bizoń występuje także w piłkarskiej reprezentacji polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Andrzej Bizoń pochodzi z polskiej zaolziańskiej rodziny, w której polskość była czymś oczywistym, szanowanym i pielęgnowanym. Rozumie jednak, że otoczeni czeską kulturą młodzi ludzie, coraz częściej dzieci z mieszanych małżeństw, mają problemy z językiem polskim. Dla tego uważa, że szkoła polska powinna być tą ostoją języka polskiego, gdzie mówi się czysto po polsku - językiem literackim. Bo często właśnie szkoła to jedyne miejsce, gdzie młodzi ludzie mają kontakt z językiem polskim. **- Ja język polski od małego słyszałem w domu, później w przedszkolu, szkole. Ale już na studiach wszystko było po czesku i po powrocie brakowało mi słów, zwłaszcza specjalistycznych polskich terminów** - wspomina. **- Nie uważam, że mówię poprawnie po polsku. Ciągłe się uczę, bo chce mówić lepiej** - dodaje. Jasno ustosunkował się także do pytania, czy uważa, że gwara powinna zostawać za drzwiami klasy. **- Gwara to jest część składowa języka. Uważam, że gwara nas ubogaca. Ale mamy ją na co dzień. A w szkole pielęgnowmy język polski, bo na co dzień nie mówimy polskim językiem literackim.**

Andrzej Bizoń skończył polską szkołę podstawową w Karwinie, skąd pochodzi, później gimnazjum (czyli odpowiednik szkoły średniej w Polsce) w Orłowej. Po maturze zdawał na dwa kierunki - AGH i pedagogiczny. Ostatecznie skończył wychowanie fizyczne i geografię, został nauczycielem. Jednak w 2000 roku, za namową przyjaciół ze studiów porzucił szkołę by podjąć pracę w prywatnej firmie zajmującej się pokrywaniem Czechosłowacji siecią telefonii komórkowej. Pracował przez 5 lat w Ostrawie, kolejne 4,5 w Brnie. Przy czym jako menadżer zarządzający ludźmi często podróżował i podczas wyjazdów służbowych zwiedził kawał świata. Jak na geografa przystało podróże go fascynowały, z chęcią zwiedzał odległe zakątki. Jednak wciąż chętnie wracał do rodzinnej Karwiny-Raju, dla którego ziemia ta była prawdziwym rajem zakorzenionym głęboko w sercu. **- No i w pewnym momencie żona uświadomiła mi, że życie jest zbyt piękne i krótkie, by spędzać je w wielkim świecie, z dala od rodziny** - przyznaje Andrzej Bizoń, który po 10 latach pracy w biznesie wrócił do szkoły. **- Przede wszystkim jestem nauczycielem. To, że dziś zarządzam szkołą daje mi możliwość, by wykorzystać doświadczenia menadżera** - mówi Andrzej Bizoń, dla którego z chwilą powrotu z biznesu do szkolnictwa skończyły się wyzwania

światowe, a zaczęły równie wielkie, a może większe – na niwie lokalnej. Wszak oświata to misja. A na tak trudnym terenie, jak kulturowo polskie Zaolzie leżące w granicach państwa czeskiego, to misja wielokrotnie bardziej skomplikowana. Dla tego kierowane przez Andrzeja Bizonia gimnazjum to nie tylko centrum życia szkolnego. Dzieje się tam też wiele innych ciekawych rzeczy. Są popołudniowe spotkania z różnych dziedzin, zajęcia sportowe.

Trudną tematyką, od której nie ucieka Andrzej Bizoń, są, ujmijmy to w skrócie, który zrozumie każdy, kto śledzi sprawy zaolziańskie, wyniki ostatniego spisu powszechnego. Andrzej Bizoń zauważa jednak, że liczba uczniów w szkołach średnich spada po obu stronach granicy i jest wynikiem niżu demograficznego. Natomiast podkreśla, że trzeba dzieciom i młodzieży stworzyć warunki, by miała jak najwięcej kontaktu z językiem polskim. Dziś już jest bowiem tak, że często szkoła jest jedynym miejscem, w którym młody człowiek mówi po polsku. Często jedno z rodziców jest Czechem, więc mówi po czesku. W domu włączone jest czeskie radio, czeska telewizja, leżą czeskie gazety. To samo na ulicy, podwórku. Dla tego tak ważne są kontakty z rówieśnikami z polskiej strony granicy. A kontaktów tych jest wciąż za mało. – **Niedawno dostaliśmy ofertę wyjazdu na dwie kolonie w Polsce. Gdy puściliśmy to pomiędzy uczniów po dwóch dniach wszystkie miejsca były już zarezerwowane. Świadczy to o tym, że nasza młodzież chce wyjeżdżać do Polski** – zauważa Andrzej Bizoń. A jakie widzi największe wyzwania stojące obecnie przed polską mniejszością na Zaolziu? – **Nie bójmy się być Polakami. Utożsamiajmy się. No i jak najbliższe kontakty z macierzą** – wylicza. Podkreśla także, że bardzo chciałby, by wśród przedstawicieli polskiej mniejszości doszło do porozumienia. Podczas ostatniego zjazdu Rady Kongresu Polaków, na który przyjechał, by posłuchać obrad, ku swojemu wielkiemu zaskoczeniu został wybrany do Rady. Zgodził się i zamierza kontynuować promocję hasła 'postaw na polskość'. Wszak jest dyrektorem placówki, która ma stawiać na polskość, budować postawy. – **Mamy być mentorami, którzy mają młodzież pokierować** – podkreśla.

Po zakończeniu oficjalnej części rozmowy z Andrzejem Bizoniem, którą prowadził Tomasz Wolff, dziennikarz prasowy i radiowy, redaktor naczelny 'Głosu Ludu' - Gazety Polaków w Republice Czeskiej przyszedł czas na dyskusje i głosy z sali. Jako że jest czas trwania 'Euro' sporą część dyskusji zdominowały tematy nawiązujące do mistrzostw. Jak choćby komentarze do ankiety 'komu będziesz kibicował'. Dr Barbara Grabowska, wykładowca Uniwersytetu Śląskiego zauważyła, że to bardzo niefortunne pytanie, którego absolutnie nie powinno zadawać się Polakom mieszkającym na Zaolziu. – **Bo co ma powiedzieć człowiek, który jest Polakiem, ale jednocześnie jest obywatelem Republiki Czeskiej? To tak, jakby rodzicowi, który ma dwójkę dzieci, kazać odpowiedzieć na pytanie, które bardziej kocha. Jutro niezależnie od tego, kto wygra mecz, dla Polaków na Zaolziu wygrają nasi. Nie jątrzymy. Nie stawiajmy takich pytań. Budujmy wspólną przyszłość bez przeciwstawiania Polaków Czechom** – przekonywała Barbara Grabowska.

Sporo osób zabierających głos w dyskusji jest zdania, że tym, na co powinniśmy zwrócić największą uwagę i czym powinniśmy się w pierwszej kolejności zająć chcąc zachować polskość na Zaolziu, to dążenie do utrzymywania kontaktów polskiej młodzieży z Zaolzia z rówieśnikami mieszkającymi po polskiej stronie. Tadeusz Kania zauważył, że znacznie większe kontakty są pomiędzy przedstawicielami starszych pokoleń. – Spotykają się emeryci z obu Uniwersytetów Trzeciego Wieku, turyści z 'Beskidu Śląskiego', ale to też w większości osoby starsze, natomiast nie ma tych kontaktów wśród młodzieży.

Karol Guńka z Czeskiego Cieszyna zauważył natomiast, że kiedyś w każdej zaolziańskiej wiosce był polski klub sportowy, gdzie młodzież po wyjściu ze szkoły dalej rozmawiała po polsku. A teraz tych klubów nie ma. – **Moim zdaniem aby zachować polskość na Zaolziu trzeba młodzieży zaproponować sport, po szkole dla młodzieży organizować polskie zajęcia sportowe** – twierdził Karol Guńka.

(indi)

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>](#)